Rok 1875. KRAKÓW 9 Sierpnia — Poniedziałek. **Nr. 81.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi:
w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ej stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiej Nr. 262.

Dziś Kamilla z Lellis w.
Jutro Wawrzyńca i Fillomeny.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 29.
Zachód o godzinie 7 m. 43.

Kraków 9 Sierpnia.

(*Z.*) W sobotę 7 b. m. około półtorasta osób zebrało się w Sali Redutowéj, aby przy wspólnéj biesiadzie uczcić i powitać drogiego nam Gościa, który po ćwierćwiekowéj przeszło tułaczce po obczyźnie, wrócił na chwilę w ojczyste strony, „zaczerpnąć — jak się sam wyraził — w balsamicznéj woni rodzinnéj ziemi, nowych sił do dalszéj pracy w usługach Ojczyzny“ tak serdecznie, po synowsku przezeń ukochanéj. Komuż jest obcém nazwisko Lenartowicza, poety i rzeźbiarza zarazem, co piórem i dłutem podtrzymuje w narodzie święty ogień, pieczę nad którym zabrał w spadku po Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim?.... Uroczystość też sobotnia nie miała charakteru miejscowego — to Polska cała przyjmowała jednego ze swoich „starszych“ synów — Kraków spełnił tylko obowiązek stolicy, a wyznać musimy, że spełnił go świetnie i z odpowiednią godnością. Patrząc na to grono ludzi, jedną myślą i jednem czuciem złączonych, na te łzy, co niejednokrotnie zaświeciły w biesiadników kole, radować się musiało serce na myśl samą, że w łonie społeczeństwa naszego drga jeszcze żywa struna, za dotknięciem któréj nikną różnice stanu i przekonań....

Rozmiary pisma zmuszają nas do ograniczenia się prawie na wyliczeniu tylko wznoszonych toastów, w krótkiém atoli tém streszczeniu starać się będziemy, aby czytelnikom naszym dać dokładny opis przebiegu całej uroczystości, tem więcéj, że z saméj natury rzeczy, wygłaszane mowy musiały mieć jeden i ten sam kierunek. Pierwszy zabrał głos dr. Weigel, a witając zacnego gościa na rodzinnéj ziemi, zwrócił uwagę na oświatę ludową, jako na kwestję najżywotniejszą, którą kraj nasz w ostatnich czasach tak gorliwie się zajął. Słowa te podniósł i gorąco poparł sam Lenartowicz, przypomnieniem, że dziwnym zbiegiem okoliczności, w téj samej sali przed 27 laty, żegnał kraj swój zachęcaniem do wspólnéj pracy nad moralném podniesieniem ludu. Po przeczytaniu przez p. Bylickiego, przewodniczącego w komitecie urządzającym sobotnią uroczystość, listu dra Majera, prezesa Akademji Umiejętności, chwilowo nieobecnego w Krakowie, i kilka telegramów: a pomiędzy niemi od młodzieży Lwowskiéj i Kaz. Szulca z Prus Zachodnich, p. Marjan Gawalewicz, współpracownik *Szkicóm społ. i lit.* wręczając Gościowi ozdobnie spleciony wieniec z liści dębowych, przemówił w te słowa:

Za górami, za cudzemi
Płakał, tęsknił do swej ziemi —
A na lirę, na jedyną
Łzy tułacza rzewnie płyną....
Niby nic mu już nie trzeba
Za górami, za cudzemi —
Tylko chciałby krzynkę nieba
I wietrzyka z swojej ziemi.
Niby nic mu już nie trzeba....
Ale w duszy czegoś braknie,
Ale serce czegoś łaknie,
Bo choć cudze cudne nieba,
To tęsknoty nie ukoją

Za tą ziemią polską swoją...
Polakowi daj pół świata,
Daj mu skarby, złotą bryłę
To on jeszcze zakołata
O piędź ziemi na mogiłę!
Tużył, kwilił słowiczeńko
Do tych wikli nadwiślanych
I słał piosnkę, za piosenką
Do ojczystych stron kochanych!
Bo nie ciągle nam potrzeba
Iść za chlebem i dla chleba
I nie pełzać nam przy ziemi,
Ze skrzydłami zwieszonemi...
Więc piosenka gońcem leci
I do bratnich serc przypada,
I nam tutaj wśród zamieci
Gwiazdką błyśnie i zaświeci,
Ptakiem zlata, kwiatem spada
I z tęsknoty się spowiada.

Kołatało serce złote,
Wtórowała lira w dłoni:
— Do macierzy na pieszczotę —
Ej, powlokę się ja do niej!
Na te kwietne łąki, pola
Pójdę rozwiać ból mój wszystek
Niechby chwilę... szczęsna dola!
Kalinowy niechby listek
Zerwać pośród mych ustroni,
Choćby tylko okiem zmierzyć
Tę Ojczyznę — paść i nie żyć.
Ej, powlokę się ja do niéj!....

I porzucił włoskie słońce,
A po latach — kędy ptakiem
Pieśń latała odeń w gońce —
Dobrze znanym wracał szlakiem.
Z lirą, — w ręku kij tułaczy....
A wytężał wzrok strudzony
Rychłoż, rychło raz obaczy
Przez mgłę łzawą swoje strony,
Gdzie się dzielił polskiém sercem,
Dzielił polskiém słowem —

Oj tęsknoż mu za tą Polską,
W Polsce za Krakowem.

Toż dziś na krakowskiéj ziemi
Wita macierz syna —
Ze słowami serdecznemi
Wybiegła drużyna:
Piewco naszych pól i chat!
Kiedyś wrócił w nasze strony
Więc Cię każdy sercem rad
Po staremu i po Bogu
Na ojczystym wita progu:
Niechaj będzie pochwalony! —
By Cię przyjąć uroczyście
Z polskich dębów niesiem liście —
Nieraz w nich Twa pieśń szemrzała,
Polskich dziewic dłoń je rwała....
Niosąc one wieść radosną
Jakie jeszcze dęby rosną,

Że nie tylko nam na trumnę,
Wznoszą swoje głowy dumne,
Lecz że starczą ich ostatki
Jeszcze i na tron dla Matki!....
Wiochny Twoje i kaliny
Z pod rodzinnéj cichéj strzechy
Szłą Ci róże i wawrzyny,
Dla czci Twojéj i pociechy....
Póty Polski, póki jeszcze
Stara wiara, wielcy wieszcze,
Wielka miłość w synach Piasta,
I nasz anioł stróż — niewiasta!
Kiedyś przecie Bóg pozwoli
Szczęsnéj znów zabłysnąć doli.
Dawny zwyczaj wróci może.
I znów jak przed laty wielu
Lirnik będzie na Wawelu
Miał gościnę....
Co daj Boże!

Huczne oklaski zagłuszyły ostatnie słowa tej pieśni serdecznem natchnionej uczuciem, łzy rozrzewnienia zabłysły w oczach wszystkich obecnych, imię młodego poety zespoliło się w jednym toaście z imieniem Śpiewaka „Lirenki“. Niemniejszy zapał wywołało przemówienie pana H. S.:

„Tyle czasu przeminęło
Mój Ty mocny Boże,
Pług zaorał ludzkie kości
A serca nie może“.

Tak! sercu nie skonać, gdy miłość go strzeże,
Gdy wzrosło w ognisku cnót.
Twojemi Cię słowy, Racławic Homerze,
U bratnich pozdrawiam wrót.

Niech serce Twe, Wieszczu, w tę miłość uwierzy,
W synowskich uwielbień chór,
Coć niosę w imieniu warszawskiéj młodzieży
I prawych Mazowsza cór.

Lecz czemuż, choć radość, jak żywy blask słońca,
Grobowe rozprasza mgły,
Do oczu się gwałtem łza ciśnie paląca.
Głos w piersiach jak struna drży.

Ćwierć wieku na życia skonało zegarze
Jak tłumiąc tęsknoty ból,
Samotny ojczyste żegnałeś cmentarze
I kwiaty rodzinnych pól!

Ha! wtedy na pochód rzucając się łzawy,
Myślałeś że ciągiem lat
Po cierniach rozłąki, wśród murów Warszawy,
Wolności powitasz kwiat.

A dzisiaj!.. Strach, wieszczu, dotykać téj rany
Co drugi krwawi się wiek,
My daléj wciąż stare dźwigamy kajdany
Pierś bólem wezbrana po brzeg.

Dla matki wszak dziecię jest szczęściem jedynem,
Najdroższym skarbem się zwie;
Matka Twa, Wieszczu, z tułaczym dziś synem
Nie pragnie się widzieć... nie!

Każ orłom w pieczarach rozwijać lot śmiały,
Każ wichrom szaleć wśród skał;
Tam lutnię byś musiał zdruzgotać w kawały,
Zgnieść ogień, co w piersi tlał.

Więc nim Cię z tych murów wnet skrzydła sokole
Na obcy poniosą szlak,
Dla młodéj twéj braci na mojem dziś czole
Błogosławieństwa złóż znak.

Na życia niedole tym zbrojni stygmatem
Wytrwaléj nieść będziem bój,
Aż kiedyś pod ducha naszego bułatem
Wolności wytryśnie zdrój.

I wtedy piorunem do włoskiéj krainy
Zwycięztwa zawita słuch —
Przybiegniesz do Matki... a młodsze Jéj syny
Po krzyżu pozna Twój duch.

. . . .

Chwytajmy za puchar, by wieszcza dziś zdrowie
Z toastem za kraj nasz zjednoczyć i spleść!
Kto wiernem téj ziemi dziecięciem się zowie,
Kto w przyszłość Jéj wierzy, w potęgę i w cześć,
Kto Polskę nad wszystkie ukochał bożyszcza,
Kto przeszłość Jéj krwawą szanuje i zna...
Ten duszkiem — by feniks wystrzelił ze zgliszcza —
Najświętszy z toastów wychyli do dna!..

Następnie Dr. Gałęzowski, chwilowo bawiący w naszem mieście, porównywał czasy przedrewolucyjne z dzisiejszemi, — po czem pan Śliwiński wystąpił w obronie młodzieży posądzanej o apatję oraz brak zapału i ognia młodzieńczego. Dr. Warszauer podniósł zasługi Lenartowicza jako piewcy ludu — a pan Wróblewski Hugo wygłosił wiersz następujący:

My dziś w niewoli okuci łańcuchem,
Bez tarcz i mieczy, boleśni i smutni...
Lecz gdy pieśń zabrzmi z *wieszczów* naszych lutni
Jesteśmy dzielni i myślą i duchem...
Na ustach *Spartan* wykwita nam śmiech
I chcemy walczyć my jedni — na trzech!

Potęgo pieśni! wieszczów naszych słowo,
Boleścią ludu przez nich wyniańczona,

Jak serce ludu tyś jest nastrojona,
Toś szału pełna to znów jest łzawa...
Czarowny twój *dźwięk* ten *proroczy* śpiew
Jak *grom* jest straszny — czerwony jest krew.

I Tyś, lirniku słowy angielskiemi
Pieśnią słowiczą, jak dźwiękiem Eola
Ukochał Polskę... jéj bory, jéj pola.
W pieśń Twą wcieliłeś cuda Twojéj ziemi
Kazałeś wszystkim mężnie bóle znieść,
Więc w imię wszystkich chwała Ci cześć.

Nad szarą Wisłą, gdzie mogił tysiące,
Elektry głosem płakałeś nad temi,
Co legli w boju i są już cichemi,
I ani dla nich świeci jasne słońce
Ani ich zbudzi niewolników jęk,
Ani szczęk broni, ani lutni dźwięk.

Z mogił co Tobie natchnieniami były,
Ze czcią przynoszę niezabudki kwiatek
Zroszony łzami dziew naszych i matek,
I w kwiat ten święty z poległych mogiły,
Gdzie był świat marzeń i rycerska dłoń,
Uwieńczam, Wieszczu, harfę Twe i skroń.

I za tych cześć Ci, co dantejską drogą
Idą męczeni przez wrogów okrutnie,
Bo oni wielbią wieszczą Twoją lutnie,
I choć czci sami złożyć Ci nie mogą,
To przez me usta — rojąc złote sny,
Niosą Ci dzisiaj uwielbienia łzy!

Lirnik Mazowiecki raz jeszcze przemówił, wznosząc toast na cześć Dr. Gałęzowskiego, jako jednego z najzacniejszych weteranów Sprawy Polskiej, czułego ojca i opiekuna całej niemal emigracji naszej. Toast ten z głośnemi powtórzono oklaskami.

W tem miejscu zabrał głos hr. Henryk Wodzicki i z głębi serca płynącemi słowy powitał miłego wszystkim Gościa w imieniu ziemian Polskich — hr. zaś St. Mieroszewski, wzniósł zdrowie Komitetu, który tak po obywatelsku wywiązał się z przyjętego na siebie obowiązku, a mianowicie przewodniczącego w Komitecie p. Wiktora Bylickiego, który też zakończył uroczystość wręczeniem Poecie-Rzeźbiarzowi ozdobnego albumu z fotografjami wszystkich obecnych. Jakiś czas jeszcze trwała poufna, braterska pogadanka, a gdy z powodu spóźnionej pory miano się już rozchodzić, pan Alfred Szczepański, taki jeszcze pożegnalny wygłosił toast: „Nie chciałbym, żebyśmy się rozeszli jakoby płaczący — nie trzeba żebyśmy komukolwiek na świecie płacz nasz pokazywali. Drogie i święte są uczucia, które nas tu rozrzewniły, ale niechaj wzruszenie nam będzie pogodą, wesołą. A dalibóg, zdarzają się jeszcze chwile, które nas wesoło usposobić mogą. Ot i dzisiaj jeżeli zawołamy z poetą: „Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie Karczmy babińskie?!“ to i w tej sali i z wszystkich zakątów ziemi naszej odpowiedzą echa serdeczne Wychylmy jeszcze jeden toast *miłości*, która wie że w tem co kocha *jest miłość jest siła*, — a więc po staremu „*Kochajmy się i niedajmy się*!“

⪥ Dość liczna publiczność w sobotę ubawiła się jak zwykle na wesołem *Życiu Paryzkim*. Przytem nadmienić wypada, że wiele osób głośno upominało się o powtórzenie czwartkowego przedstawienia o ile można najprędzej.

㊣ Wczoraj przy niedzieli, słaba była nadzieja pogody już nad wieczorem dopiero o tyle się wyjaśniło, że Koncert w Ogrodzie Strzeleckim zabrał plantacjom wiele zwolenników świeżego powietrza.

∸ P. Wacław Szymanowski redaktor „Kurjera Warszawskiego“, przybył do Krakowa.

Nekrologja.

Ludwika z Rosenzweigów Mendelsburgowa, żona obywatela m. Krakowa, Radcy miejskiego i Posła do Rady państwa — po krótkiej a dolegliwej słabości, w dniu 6 b. m. zakończyła życiu w Marienbadzie. Stroskany mąż wraz z synami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na odprowadzenie zwłok, dziś o godzinie 3 po południu z dworca kolei wprost na cmentarz.

Kronika handlowa, przemysłowa i rolnicza.

Kraków 6 Sierpnia. Nagłe podniesienie się cen przed dwoma tygodniami pobudziło spekulantów do zakupienia znacznych partji zboża, bez względu na jakość tegoż i dla tego na dzisiejszym targu mieliśmy przeważnie towar średni. Hausse tymczasem szybko minęła a przy obecnej konjunkturze wszystkie pośledniejsze gatunki z trudnością tylko znajdywały odbyt, co przy obfitem ofiarowaniu musiało na targ niekorzystnie oddziaływać.

Celne jednak gatunki zawsze jeszcze chętnie i po dobrych cenach kupowano.

Ogólne usposobienie targu spokojne.

Płacono: Pszenicę białą za netto 170 fnt. w. w. fl. 10·—11·50, czerwoną od 9·50—11·25, żółtą od 9·-11·—. żyto polskie 160 fnt. od 8·——8.50, podolskie od 7·—-7.50 jęczmień browarny za 140 funt. 5·50—6·—, na paszę od 4·75 5·25; Owies za 100 fnt. 4·—4·30·; groch za 180 f. od 9· —·10·50. Rzepak za 150 fnt. od 10·50—10·75.

Rozmaitości.

ℍ Do wójta gminy Ż. przyszedł z książeczką legitymacyjną młody parobczak, a skłoniwszy się prosił, aby mu wójt jego nazwisko, choć o trochę na początku skrócił.

— A to dla czego? — zapytał naczelnik gminy.

— A to proszę wielmożnego wójta, toć nazwisko to moje i przy zgodzie o służbę zawadza mi jakoś i do żeniaczki przeszkadza.

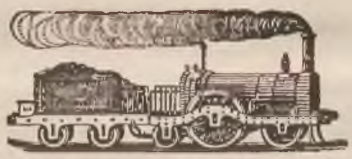
— A jakże się nazywasz?

— Niedołęga.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL VICTORIA. — Władysław książe Czartoryski z Galicji, Giesl v. Gieslingen c. k. jenerał żandarmerji, Kondratsek urzędnik północnej kolei z Wiednia, Stanisław hr. Dzieduszycki ze Lwowa, Teodor Bądarzewski obyw. z Kijowa, Gustaw Bering urzędnik pruski. Rudolf Schutz urzęd. pr., Moryc Pistor urzęd. pr. z Opola, Wilhelm Fell budowniczy rządowy pruski z Pless.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

C. k. uprz. gal. kolej  Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. Sierpnia r. b. w miejsce taryfy specjalnej z dnia 10. Listopada r. 1874, dla przewozu drzewa w ładunkach wagonowych między stacjami kolei północnej Cesarza Ferdynanda, kolei galic. Karola Ludwika i kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej (linie austr.) z jednej, a stacjami związku kolei środkowo-niemieckich z drugiej strony, wejdzie w życie **nowa** taryfa. Takowa rozciągniętą została na dalszych kilka stacji kolei północnej Cesarza Ferdynanda i Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, jakoteż na stacji kolei Arcyksięcia Albrechta.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można bezpłatnie na naszych stacjach związkowych, dalej w ekonomacie naszym i w oddziałach komercjalnych we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów w Sierpniu 1875. r.

Dyrekcja ruchu.

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.